

Rozmowa z Piotrem Gierszewskim, radnym Rady Miasta Gdańska, przewodniczącym Komisji Edukacji

- Od 8 do 18 marca trwa w Gdańsku elektroniczna rekrutacja do przedszkoli.
Piotr Gierszewski: Miasto Gdańsk przyjęło harmonogram przyjęć do przedszkoli, trzeci rok z rzędu rekrutacja odbywa się drogą elektroniczną. Na stronie internetowej miasta i w publikatorach gdańskich dokładnie opisano warunki i priorytety jeśli chodzi o przyjmowanie dzieci do gdańskich przedszkoli. Największy problem polega na tym, że wciąż drastycznie za mało jest miejsc w gdańskich przedszkolach. Źle się stało, że w wersji elektronicznej nie uwzględniono przedszkoli prywatnych i sprywatyzowanych. To był błąd i – mam nadzieję – zostanie naprawiony, aczkolwiek widzę, że w chwili obecnej nic w tej kwestii się nie czyni. Ponadto niedobrze jest, że w elektronicznym systemie jesteśmy jako mieszkańcy pozbawieni możliwości bezpośredniej interwencji w przypadku negatywnej odpowiedzi, kiedy dziecko jest odrzucone.

- Plusy systemu?
Piotr Gierszewski: Dziś rodzice nie muszą iść do dwudziestu przedszkoli, wysyłają ofertę do trzech przedszkoli wskazując które jest dla nich pierwsze, drugie i trzecie. Mają teraz bezwzględny wgląd w to, czy dziecko mieści się w kryteriach przyjętych w wybranym przez nich przedszkolu. Jak w całej Polsce w Gdańsku pierwszeństwo mają: matki samotnie wychowujące dzieci. Następnie, oczywiście, dzieci, których oboje rodzice pracują; nie będzie takiej sytuacji, że jedno z rodziców nie pracuje, mogłoby się zajmować dzieckiem, a wysyła się je do przedszkola zabierając miejsce tym, którzy nie mają fizycznej możliwości zapewnienia opieki nad dziećmi. Pozytywem tego systemu jest też to, że dopiero w ostatniej kolejności będą przyjmowane dzieci spoza gminy Gdańsk.

- Jak deficyt miejsc w przedszkolach przedstawia się w liczbach?
Piotr Gierwszewski: W Gdańsku prowadzimy 64 przedszkola samorządowe, do tego dochodzi kilkanaście przedszkoli prywatnych. W ubiegłym roku brakowało miejsc dla 700 przedszkolaków, w tym roku jest podobnie.

- Co na to radni z Komisji Edukacji?
Piotr Gierszewski: Jako radni z Komisji Edukacji Rady Miasta Gdańska bez przerwy monitujemy, że brakuje nam programu, który byłby jednoznacznym sygnałem dla inwestorów do tworzenia nowych placówek oświatowych w Gdańsku. Tego na dziś, niestety, jeszcze nie ma. Natomiast trzeba głośno mówić o sprawie bardzo niepokojącej w sytuacji przedszkoli. Dziwię się, że jeszcze gminy na to nie zareagowały. Mianowicie, żeby zwiększyć liczbę miejsc w przedszkolach, Ministerstwo Edukacji wprowadziło zarządzenie ułatwiające tworzenie tak zwanych punktów przedszkolnych. I problem polega na tym, że tych punktów przedszkolnych w Gdańsku powstało bardzo dużo, z ostatnich informacji wynika, że działa ich około 70, ale nie spełniają one wymogów.

- Słabe punkty?
Piotr Gierszewski: Zalegalizowanie usługi, opieki nad dzieckiem, jest dość łatwe. Nie ma mowy w tym zarządzeniu nic o kwalifikacjach osób, które się dziećmi w punktach przedszkolnych zajmują. W praktyce jest to zalegalizowanie pracy opiekunki. Ma to swoje plusy i minusy, bo możemy powiedzieć, że opieka dorosłej osoby jest wystarczająca do tego, że powierzyć jej swoje dziecko i pójść do pracy. Nie do końca tak jest. Przecież w tym właśnie wieku jest najważniejsze przedszkolne wychowanie. To nie jest takie proste, jak się wydaje, tym może się zajmować wyłącznie osoba z pełnymi kwalifikacjami. Mało tego, powinna taka działalność być rejestrowana u kuratora oświaty i wychowania na danym terenie, a nie jest. Panuje swoista wolna amerykanka w tym sensie, że praktycznie rzecz biorąc, rodzic dziś oddaje dziecko nie do końca zweryfikowanej instytucji o nazwie punkt przedszkolny. Jest to, moim zdaniem, bardzo niebezpieczne. To załatwia opiekę, ale dziecko przedszkolne nie wymaga samej opieki, ale również swoistego kształcenia, wychowania, to są bardzo ważne elementy, które mogą w przyszłości się odbić negatywnie w momencie, kiedy dziecko zacznie funkcjonować w szkole.

- Lawinowo postępująca prywatyzacja przedszkoli, na szczęście, stanęła w miejscu.
Piotr Gierszewski: Gmina Gdańsk kilka lat temu, to był pomysł ówczesnej wiceprezydent Miasta Gdańska, obecnie Ministra Edukacji Narodowej Katarzyny Hall, aby prywatyzować tę usługę. Na ponad 70 przedszkoli zgłosiło się wtedy do prywatyzacji 15, formalnie zostało sprywatyzowanych 8 przedszkoli. Myśmy tę prywatyzację wstrzymali, od 2 lat Komisja Edukacji Rady Miasta Gdańska nie zgadza się na taką formę prywatyzacji jaka była wprowadzana 3 lata temu. Widzimy bowiem jakie błędy zostały popełnione przy prywatyzacji i mam nadzieję, że prezydent je wyeliminuje. Uważamy, że prywatyzacja dla samej prywatyzacji jest niedobra i chcielibyśmy aby nie nastąpiło takie uwłaszczanie, jakiego początek obserwowaliśmy.

- Proszę skonkretyzować mankamenty sprywatyzowanych placówek?

Piotr Gierszewski: Doszło do tego, że rodzice nie patrzyli i nie patrzą do końca na warunki, jakie panują w przedszkolach prywatnych. One są dobre, ale zagęszczenie robi się przerażająco duże. Koszt pobytu dziecka w przedszkolu prywatnym jest większy. Miesięcznie o około 200 złotych mniej płacą rodzice za umieszczenie dziecka w przedszkolu samorządowym. I teraz trzeba sobie odpowiedzieć na pytanie, czy wydanie w skali roku tych ponad 2 tysiące złotych więcej się opłaca, czy się nie opłaca. A może inne pytanie zadać: czy rodzice, ze względu na brak miejsc w przedszkolu samorządowym, nie są zmuszeni oddać dziecka do przedszkola prywatnego i kieszeń nabijać prywatnym inwestorom, którzy to przedszkole prowadzą nie tylko z miłości do dzieci ale również i dla biznesu.

- Wróćmy do zagęszczenia w przedszkolach prywatnych.
Piotr Gierszewski: Mamy pewne normy, które miasto przestrzega. Natomiast w przedszkolach prywatnych te normy do końca nie obowiązują. Nawet jeżeli w grupach liczba dzieci jest przepisowa, to każde wolne pomieszczenie jest wykorzystywane do tego, żeby umieścić tam grupę przedszkolną. Bo wiadomo im więcej dzieci tym więcej pieniędzy na utrzymanie placówki. A wiec do absurdów zagospodarowuje się wszystkie pomieszczenia w prywatnych przedszkolach. W samorządowych przedszkolach funkcjonuje sala do rytmiki, gimnastyki korekcyjnej. W przedszkolach sprywatyzowanych te pomieszczenia są wykasowane i na tej powierzchni jest kolejna grupa. Czyli pozbawiono możliwości swobodnej wspaniałej pracy, jaka była wcześniej nawet w trzy oddziałowym przedszkolu, gdzie jedno pomieszczenie było zawsze wykorzystywane wyłącznie na muzykę, gimnastykę. A więc w przedszkolach prywatnych dzieci są pozbawione bardziej profesjonalnego modelu rozwoju.
Katarzyna Korczak